

Piękny Jubileusz

W Rok Jubileuszowy Parafii p.w. NSPJ we Wrocławiu – Pawłowicach wpisał się piękny Jubileusz 35-lecia Świecien Kapłańskich ks. dra Michała Machała – naszego Proboszcza.

Podniosła uroczystość, która rozpoczęła się Mszą św. z wejściem procesyjnym do prezbiterium, zaszczyliło swoją obecnością wielu gości: najbliższa rodzina Jubilata (brat ks. Paweł – proboszcz parafii w Ludowie Śląskim oraz siostra Bernadetta z Wrocławia), dalsza rodzina, wielu księży (a wśród nich najbliższy sąsiad ks. Piotr Sroczyński – kapelan z klasztoru sióstr Benedyktynek – Sakramentek), przyjaciele, znajomi z różnych okolic Polski, a przede wszystkim licznie zebrani Parafianie z Pawłowic.

Sylwetkę Czcigodnego Jubilata nakreślił ks. prof. opat Roman Bakalarz. W obszernej homilii podkreślił wyjątkową osobowość ks. Michała, zalety jego ducha i umysłu, studia w seminarium we Wrocławiu, na KUL-u, pracę przy procesie beatyfikacyjnym ks. Roberta Spiske, pracę w różnych parafiach, współpra-

cę z klasztorem sióstr Jadwiżanek, z Fundacją w Dortmundzie, zaangażowanie w budowę kościoła p.w. św. Jana Pawła II w Pruszwowicach oraz Domu Parafialnego w Pawłowicach (Centrum św. Jana Pawła II). i wiele, wiele różnorodnych działań.

Pod koniec Mszy św. liczne grupy parafialne oraz osoby prywatne, a także goście spoza Parafii składały życzenia, w których zawarły bogactwo treści własnych kompozycji jak również cytatów (np. św. Teresy z Kalkuty). Ale chyba najwładźniejsze były życzenia małych kuzyneczek Dostojnego Krewnego, do którego zwracały się „Drogi Wujciu”. Każdy, składający życzenia, otrzymywał od Księdza Jubilata pamiątkę w formie kopii życzeń Ojca Świętego Franciszka.

Następnie ok. 150 osób wzięło udział w agapie u p. Nielipińskiego na Zakrzowie. Ksiądz Proboszcz pragnął tym gestem podziękować rodzinie, gościom przybyłym na uroczystość oraz Parafianom, którzy w jakikolwiek sposób (czynem, modlitwą) wspierają dzieła parafialne, w które z taką pasją i ofiarnością zaangażowany jest ks. Proboszcz (ogrodzenie kościoła, dwie



Razem z ks. proboszczem Michałem Machałem wspólnie odprawiali Maszę Św. (w kolejności od lewej strony): kaznodzieja O. Roman Bakalarz – dominikanin z Gosprzydowej, ks. Piotr Sroczyński, ks. Paweł Machał, ks. Krzysztof Klimczak – proboszcz w Gosprzydowej, ks. Jacek Hołowacz, ks. Piotr Pasek – rodak z Gosprzydowej.

budowy, bogata działalność grup parafialnych). Z kolei część biesiadników udała się wraz z księżmi na majówkę do Kościoła p.w. św. Jana Pawła II, do Pruszwowic, gdzie mogliśmy podziwiać ogrom już wykonanej pracy, ale jeszcze czekające czynności przy estetyce i ostatecznym wystrój wnętrza świątyni.

Po nabożeństwie poświęconym Matce Bożej wróciliśmy do swoich domów.

Ta imponująca uroczystość wywarła na nas wielkie wrażenie i na długo pozostanie w naszej pamięci. Pragniemy z całego serca podziękować ks. Proboszczowi za dostarczenie nam tak wielu przeżyć duchowych, za próbę integrowania naszej społeczności, za ogrom konsekwentnej pracy dla naszej Parafii. Szczęść Boże na dalszej owocnej Drodze Życia.

Parafianie

Trudny początek

Jest sierpień, 1945 rok. W połowie miesiąca zaczęły przybywać do Wrocławia pierwsze transporty repatriantów z województwa lwowskiego, z miejscowości Chyrów, Słochynie i Łoży. Jesienią przybył liczny transport Polaków z Rumunii – Bukowiny, z miasteczka Hliboka oraz około pięciu rodzin z okolic Warszawy.

Wojna się skończyła, ale... świeże rany zostały. I to rozdarcie wewnętrzne. Nieodwołalnie i na zawsze musisz zostawić TO, coś ukochał od dziecka, co było twoją OJCZYZNĄ. Podróż w trudach, niewygodach, w męczarniach, trwała kilka tygodni. Pociąg zatrzymał się w Psim Polu. Jesteśmy na miejscu – wspomina pani Waleria Simonik. Hundsfield – Psie Pole. Wsiadać! Ale nikt się nie rusza... Wreszcie mężczyźni udali się na zwiady. Do Pawłowic. Na poligonie wojsko, w pałacu wojsko, Niemcy... Nie wysiadamy, bo nie wiadomo, co jeszcze będzie. Krązą pogłoski, że chyba trzeba wracać... ▶

PUMMAR

Oferujemy materiały z zakresu:

- | | |
|--------------------|--|
| KANALIZACJA | Rury i kształtki PVC, kompletne studzienki kanalizacyjne, odwodnienia liniowe, rury drenarskie |
| WODOCIĄG | Rury PE, kształtki elektrooporowe, bosc, skręcane, zasuwy, nawiertki, skrzynki uliczne łączniki, hydranty, kształtki żeliwne |
| DROGI | Włazy, wpusty studnie betonowe, pierścienie regulacyjne, studzienki wpustowe, kostka brukowa, geosyntetyki |



PUMMAR Sp. z o.o, sp.k 51-411 Wrocław, al.Brucknera 40-46, pn-pt 8-16 tel. 71/39 444 75
e-mail: biuro@pummar.pl

WIĘŻBA
DACHOWA 700zł

PIOTR MOROSKI SKŁAD DREWNA

- DESKI ŁATY • KRAWĘDZIANKI
- PODBITKA DACHOWA

super oferta!!
tylko 700 zł
/m²(+VAT)

WIĘŻBA
DACHOWA 700zł

kom. 501 667 720
ul. Kamieńskiego 188

KROKUS OGRODY

Marlena Braun-Strzyżewska i Piotr Strzyżewski

OFERUJEMY PAŃSTWU USŁUGI W ZAKRESIE:
- projektowania, realizacji i serwisu ogrodu,
- cięcia oraz formowania drzew i krzewów owocowych i ozdobnych,
- mielenia gałęzi rębakiem.

ZAPEWNIAMY PROFESJONALNY POZIOM USŁUG!

509 273 962 501 484 191
krokus.ogrody@gmail.com

Tkwimy tak w tych wagonach już kilkanaście dni. Ale P U R (Powiatowy Urząd Repatriacyjny) już działa. W końcu trzeba było otrząsnąć się, porzucić myśli o Chyrowie, Słochyniu, Łozach i wrócić do rzeczywistości.



Zniszczony klasztor w Pawłowicach

W Pawłowicach zastaliśmy przeważnie puste już domy. Najpierw, według zasady kto pierwszy, ten zajmował lepszy budynek, a potem już utworzyła się komisja (przewodniczący Józef Kopecki) i zapisywano przydzielone domy. Z ziemią było podobnie. Ile kto zorał, tyle użytkował (grupa mężczyzn rozdzielala i zapisywała). Następnie pieszo lub rowerami udawano się do Trzebnicy, aby zatwierdzić własność, którą otrzymaliśmy w zamian za utracone mienie na Wschodzie. Zaczęliśmy organizować życie w Pawłowicach. Powrót do średniowiecza? Częściowo tak. W majątku na strychu znaleziono zboże. Żarna, w których melli ziarno, przywiózł ze Wschodu ojciec pani Walerii Simonik, pan Władysław Kwolek, a piec do pieczenia chleba wojskowy na kołach przywieźli z poligonu. Wyznaczono kolejkę, która gospodyni kiedy ma piec chleb. Niejednokrotnie dochodziło nawet do kłótni, a także zabawnych dla nas obecnie historii, ale nie wtedy, gdy jedna z pań nieświadomie otworzyła piec i... z bochenków zrobił się zakalec. I co teraz dać głodnym dzieciom?

Skąd ta historia z piecem? Otóż osiedle Pawłowice przeznaczono na miejsce świątecznego wypoczynku dla mieszkańców Wrocławia (Breslau), miało to być miasto – ogród (Gartenstadt) i w willach nie budowano pieców. Była piekarnia, ale w czasie wojny została doszczętnie zrujnowana. Przez dłuższy czas korzystano więc z tego wojskowego pieca. Ale ojciec p. Walerii był budowniczym, więc wybudował piec najpierw we własnym domu, a potem u innych osiedleńców. Kuchnię węglową przywieziono ze Wschodu i na niej gotowano potrawy oraz mleko dla dzieci. Każdy we własnym zakresie prowadził gospodarstwo domowe. Na początku nie było żadnego sklepu, ale potem p. Karol Sawczuk wozem konnym przywoził chleb i inne produkty spożywcze z Psiego Pola do sklepu, który prowadził p. Stefan Dach.

Czy nasze dzieci potrafią wyobrazić sobie zajęcia ich rówieśników z tamtych czasów? Jeszcze w latach pięćdziesiątych przeważnie 10-, 12-letnie dzieci stawały na drewnianym wózku trzy, cztery 10-litrowe bańki z mlekiem i woziły, idąc pieszo 8 km, na Plac Kromera.

ROZPOCZYNAMY SEZON OGRODNICZY!

Kwiaciarnia „GRAŻYNA”

Wrocław ul. Szarotkowa 13, oferuje:

**bukiety, wiązanki, upominki,
krzewy ozdobne, rośliny
ogrodowe, ziemia, nawozy.**

Kwiaciarnia czynna
od poniedziałku do piątku
w godz. 10-18
w soboty 8.30-14

tel. 508 254 914



A tam już czekała kolejka na życiodajny płyn dla dzieci i dorosłych. Nowi mieszkańcy Pawłowic potrafili też pomóc biedniejszym od siebie. Ludzie powracający z Sybiru nie mieli przecież nic, tylko to szczęście, że przeżyli, więc dzielono się z nimi chlebem, sprzętami, czym kto mógł. Na poligonie stacjonowało jeszcze polskie wojsko. Były tam budynki, gdzie się chowali, odpoczywali, noszono im tam mleko, a żołnierze rewanzowali się, odpłacając świeżo upieczonym chlebem. Podobnie było z Niemcami, którzy tu jeszcze oczekiwali na przesiedlenie, im również Polacy zanosili jedzenie, a oni przyjmowali te dary z otwartymi rękami.

Niemcy też ludzie. Pewien wojskowy, ujrzawszy małego Stasia, braciszka pani Walerii, rozplakał się, bo on też, odchodząc na front, zostawił w domu małego synka. Czy jeszcze żyje? – pytał z rozpaczą i nadzieją.

Zadziwiające jak ta gromada potrafiła zorganizować życie społeczne, religijne i kulturalne w tej nowej miejscowości. Do dziś stoi jeszcze opuszczony już teraz, okazałych rozmiarów budynek (obok Przedszkola nr 73) – to dawny Dom Kultury, z prawdziwą sceną, gdzie odbywały się występy teatralne, imprezy i zabawy taneczne. Aktywnym i zdolnym działaczem okazał się p. Jan Kwolek, który na zesłaniu również organizował życie kulturalne, a w Pawłowicach przygotowywał udane przedstawienia (baśnie, farsy, wodewile, np. „Karpaccy górale”). Pani Simonik z uśmiechem wspomina swój występ w pewnej komedii wystawianej przez p. Kwolka, gdzie grała narzeczoną pewnego, niezbyt rozgarniętego kawalera (scena z lustrem), a cała sala zanosila się od śmiechu. Wielką atrakcją było też istniejące w osiedlu jezioro, gdzie dla dobrych pływaków znajdowała się zjeżdżalnia prosto do wody, obok park, a w nim podłoga z desek do tańczenia, bufet oraz inne atrakcje dla dorosłych i dzieci.

Bibliotekę osiedlową mieszczącą się w tymże wyżej wspomnianym Domu Kultury pierwszy zaczął prowadzić pan Franciszek Simonik, a następnie bibliotekarka dojeżdżająca z miasta, po czym w latach dziewięćdziesiątych księgozbiór połączono z Biblioteką SP 39, z wydzielonym działem dla dorosłych.

Ludność repatriowana z byłych terenów polskich przyniosła ze sobą głęboką religijność,

kóra przejawiała się w postawie tak młodszych, jak i starszych osób, np. w m-cu październiku w czasie przerw międzylekcyjnych dzieci spontanicznie śpiewały pieśni do Matki Bożej. Ks. Józef Mielczarek, który przed erygowaniem Parafii (1965), sześć lat pracował w naszym Kościele w czasie jednej z Mszy św. Jubileuszowych (marzec 2015 r.) wspominał p. Antoninę Szuber – utalentowaną muzycznie nauczycielkę miejscowej Szkoły, która w niedzielę 1 g. przed Mszą św. śpiewała z młodzieżą religijne pieśni i jako pierwsza prowadziła chór kościelny oraz szkolny, znakomicie przyczyniając się do umuzykalniania naszych dzieci. Następnie chór parafialny zorganizowali i prowadzili p.p. Maria i Karol Łobazowie.

Gdy istniejący poewangelicki kościół nie był jeszcze poświęcony na katolicki (1947 r.), wierni w ciągu pierwszych dwóch lat uczęszczali na Msze św., na nieszpory, zimą na Roraty (g. 6 rano) pieszo do Psiego Pola, Lecz pragnęli jak najszybciej mieć własną świątynię na miejscu, dlatego część dochodu (z przedstawień, zabaw, loterii fantowych) gromadzonego na odbudowanie budynku szkolnego, przeznaczili na remont kościoła.

Szkołę w Pawłowicach uruchomił 4-go maja 1946 r. p. Jan Szarek, który był pierwszym polskim nauczycielem, a równocześnie kierownikiem w tejże miejscowości. Do końca roku szkolnego prowadzono tylko dwa oddziały (65 dzieci). Dopiero od wakacji utworzono 6 klas, liczących ogółem 146 uczniów. Skład grona nauczycielskiego w roku szkolnym 1946/47: Jan Szarek, Antonina Szuberowa, Władysław Szuber, Leokadia Olszewska. Początki okazały się niezwykle trudne, ale mieszkańcy, jak w innych dziedzinach, tak i teraz włączyli się energicznie do pomocy. I 4. września 1947 r. już od wczesnych godzin rannych uczniowie gromadzili się wokół budynku szkolnego, by nabożeństwem w tutejszym Kościele rozpocząć nowy rok szkolny 1947/48.

Na podstawie wspomnień p. Walerii Simonik oraz fragmentów Kroniki p. Jana Szarka opracowała Barbara Inglot.

Zapraszamy do zainteresowania się powstającą Monografią Pawłowic, która będzie dostępna we wrześniu 2015 r. (informacje na stronie 4).

Krzysztof Bauer

Kim jesteśmy

Kiedy patrzę na ludzi wokół siebie, nie wiem, jacy są naprawdę. Bo ich nie znam i pewnie nigdy nie poznam. A domniemywam, że ktoś widziany przeze mnie jest taki, na jakiego wygląda, może być błędem. Nie mniej jednak sugerujemy się wyglądem człowieka, czy chcemy tego czy też nie. Bo jedni nam się podobają (z wyglądu), inni nie.

Podobno twarz człowieka to zwierciadło jego duszy, jak dawniej mówiono. I w to wierzone. Przekonanie to trwa do dzisiaj. I nie da się tego wypenić. Bo brzydkich ludzi (kobiet i mężczyzn), ich zdjęć nie publikuje się w kolorowych czasopismach, ale piękne twarze. Lektorami w telewizji na ogół są ładni, przystojni, słodcy, a nawet przesłodcy obojga płci. W ten sposób narzuca się czytelnikom kolorowych pism i telewizyjnym „oglądaczom” estetyczne gusta. Tymczasem większość nas jest przeciętnie ładnych, pięknych jest mało, brzydkich, czyli odbiegających od przeciętnej sztancy (wzorca, pamiętajmy, że narzuconego) dość dużo. Stosując zasadę, że twarz to zwierciadło duszy, widzimy tych, którzy kiedyś byli ładni, w miarę starzenia s brzydą.

Czy zatem starość zawsze musi być brzydka? Nie, bo przecież widzimy znanych i nieznaną nam ludzi, którzy się „ładnie” starzeją. Ale większość z nas na starość brzydnie, bo deformują nas choroby i smutne przeżycia. I na to nie ma rady. Wiek, lata robią swoje i odbijają się na naszym wyglądzie. Niektórzy są zawsze brzydki (na przykład Churchill, Adenauer – bo znamy ich fisis już jako ludzi dojrzałych). Inni zawsze ładni (na przykład Beata Tyszkiewicz, Jan Englert, Magdalena Zawadzka, Jerzy Zelnik – mimo że się postarzelili). Czy nasz wygląd, szczególnie odnosi się to do polityków, przyciąga? Chyba tak, bo przyjemniej jest rozmawiać z nobliwą, ale ładną niewiastą (fenomenem jest tu choćby stuletnia Danuta Szafarska, znakomita nasza aktorka), czy przystojny ciągle męczyzna (choćby wymieniony Jan Englert).

Czy nie wydaje nam się, że jesteśmy odbierani przez innych nie tak, jak byśmy chcieli? Coś w tym jest, bo kiedy patrzy się na twarz „skoczka” z jednej partii do drugiej (z Pis do PO), dziś celebryty i prawej ręki pani premier Kopacz – Michała Kamińskiego, nie dość, że widocznie brzydkiego i o cynicznym obliczu, to wyraźnie kojarzącego się z „Folwarkiem zwierzęcym” Orwella (rządząca elitą). Można by oczywiście przytoczyć więcej przykładów na piękno i brzydactwo. Tylko po co. Koń jest taki, jak widać – co wyczytujemy z encyklopedii staropolskiej Chmielewskiego („Nowe Ateny”).

Narcyzm jest jedną z ludzkich wad, tak świetnie pokazywany w „Metamorfozach” Owidiusza (w opowiadaniu o Narcyzie, zakochanym w swym obliczu młodzieńcu). Sporo mężczyzn dzisiaj upodabnia się do swojego „kolegi” z mitu greckiego, słusznie, bo są ładni i przystojni. Ale większość połyka bakcyła narcyzmu. I wydaje się im, że są tacy atrakcyjni. Narażają się tym samym na kpiny i śmiech. Podobnie jest z ko-

bietami, które na wszystkie sposoby chcą się podobać i popadają w samozachwyty. Tą kobiecą skłonność do myślenia, że wszyscy mężczyźni mają na nią apetyt, nazywamy nimfomanią. To najczęściej spotykana dzisiaj wada niewiasty, którą zresztą łatwo da się zidentyfikować po zachowaniu kobiety. Jak w znanej frazce Jana Sztaudyngera: „Kaźda jej pozycja – to już propozycja”. Śmieszność, a nawet odraza wobec kobiet tego typu, spotykana jest bardzo często.

Oczywiście po świecie, w którym żyjemy (i wirtualnym również), nie chodzą tylko narcystyczni mężczyźni czy kobiety nimfomanki, sami piękni i brzydki. Bo dominuje przeciętność i zwyczajność, a próby wybicia się z niej, często spotykają się z pogardą lub odrzuceniem. Selekc-

cja (wybór) jest cechą bardzo ludzką. Dotyczy większości z nas. Bo nie zawsze jest prawdą to, co zawierają potoczne powiedzenia czy porzekadła: „jak cię widzą, tak cię piszą”, „z tyłu liceum, z przodu muzeum”. Ale skoro istnieją, posługujemy się nimi – to odnoszą się do realiów, a nie wymyślonych rzeczy.

Kim jesteśmy i jacy jesteśmy, o tym decyduje nasze postępowanie wobec innych. I choć nie zawsze (nawet dość często) to do nas dociera, nie zawsze sobie z tego zdajemy sprawę – to nie zwalnia nas z myślenia krytycznego o sobie. Bo tylko pewna doza krytycyzmu wobec naszego wyglądu i zachowania jest miernikiem naszej wartości w oczach innych. Pamiętajmy o tym zawsze i na co dzień, a nasze życie będzie bardziej prawdziwe.



Czekamy na Was w klubie seniora

Przy pawłowickiej Parafii NSPJ od 12 lat działa Klub Seniora. Klub powstał z inicjatywy księdza Jerzego Żytowieckiego, ówczesnego proboszcza parafii. Pierwszą przewodniczącą Klubu Seniora była Pani Maria Sojda, a obecnie, od ośmiu lat, jest pani Maria Waniczek.

Do Klubu należy około trzydziestu osób z naszej parafii i dziesięć osób spoza parafii, głównie z Zakrzowa. Spotkania klubowiczów odbywają się w Szkole Podstawowej na Pawłowicach we wtorki od godziny 17-tej. Na spotkania przychodzi około dwudziestu pań, a na „śledzika” czy „Andrzejki” – około czterdziestu osób.

Działalność Klubu Seniora w Pawłowicach dotowana jest przez Urząd Gminy Wrocław kwotą 8600zł na rok. Prawnym opiekunem i reprezentantem Klubu jest obecny ksiądz proboszcz Michał Machał. Spotkania wtorkowe traktujemy jako luźne spotkania przyjaciółek przy kawie i herbacie, a często przy cieście przyniesionym przez solenizantkę. Śpiewamy, czytamy wiersze czy opowiadania, opowiadamy kawały. Na zajęciach plastycznych różnymi technikami robimy ozdoby choinkowe, pisanki czy ozdabiamy drobne przedmioty. Na spotkaniach wymieniamy się cebulkami roślin, nasionami kwiatów czy sadzonkami krzewów. Odwiedzają nas radni miejscy i osiedlowi, panie z MOPS-u, lekarz, kosmetyczka, dietetyczka i inni. Współpracujemy z organizacjami osiedlowymi i parafialnymi przy organizacji imprez osiedlowych.

Członkowie Klubu Seniora chętnie chodzą do kina, opery czy teatru muzycznego. W ubiegłym roku ponad 200 osób uczestniczyło w takich spektaklach.

Na wycieczkach, organizowanych przez Klub, członkowie Klubu Seniora zwiedzili kawał Polski. Poza oficjalną działalnością Klubu organizujemy wycieczki zagraniczne i wyjazdy nad polskie morze. Bywaliśmy na Litwie, na Węgrzech, w Niemczech, Słowacji, Czechach, Austrii i Chorwacji. w tym roku, w okresie wakacji, do Ustronia Morskiego wyjeżdża z Pawłowic grupa 40 osób, w tym dziesięcioro wnuków Klubowiczów. Jak co roku oprócz plażowania zwiedzamy okolicę, zorganizujemy grilla i wspólne śpiewanie oraz tańce.

W tym roku byliśmy we Wrocławskim Zoo (zwiedzaliśmy afrykarium), a wybieramy się jeszcze na wycieczkę do ogrodu botanicznego. Od klubowiczów pobieramy półroczne opłaty (25zł + 20zł). Pieniądze z opłat w całości wracają do klubowiczów w postaci dopłat do biletów na imprezy, opłat za wywołanie zdjęć. Osoby niezrzeszone, które razem z Klubowiczami chodzą na imprezy korzystają jedynie z ulgi przysługującej grupie, ale nie korzystają z dopłat.

Zapraszamy emerytów i rencistów na Pawłowicach do odwiedzenia nas w szkole we wtorek. Może zechcą państwo dołączyć do grupy, która 7. czerwca wybiera się do „Capitolu” na spektakl z piosenkami Franka Sinatry, a może zechcecie państwo zapisać się do Klubu.

*Czekamy na Was,
Janina Bogusz, Krystyna Gawęcka*

Powstaje monografia Pawłowic

Rocznice są dobrą okazją do refleksji i podsumowań. Rok 2015 jest Rokiem Złotego Jubileuszu naszej parafii ustanowionej w 1965 roku, jak również okrągłą 70-letnią rocznicą ponownej polskiej obecności nie tylko na Pawłowicach, ale na całym obszarze tzw. Ziemi Odzyskanych. Przybycie Polaków na tereny dzisiejszych województw północnych i zachodnich wiązało się z decyzją przywódców tzw. Wielkiej Trójki (Churchill, Roosevelt, Stalin), która spowodowała niespotykane wcześniej na tym obszarze w takiej skali masowe migracje, głównie na zachód – zarówno Polaków jak i Niemców.

Z tego względu, że mamy dobrą okazję do podsumowań, zaproponowałem w ubiegłym roku, abyśmy wydali monografię Pawłowic. Inicjatywę poparła Rada Parafialna oraz duszpasterze, jak również inne osoby zainteresowane udokumentowaniem naszej pawłowickiej historii, samego miejsca oraz ludzi żyjących tu kiedyś i obecnie. Dlatego zaproponowany przeze mnie roboczy tytuł monografii to: „Wrocław-Pawłowice. Historia – Miejsce – Człowiek”. Książka wydana będzie w Wydawnictwie Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu, której Dyrektorem jest dr Ewa Jaworska, z wykształcenia historyk. Do współpracy zaprosiłem m.in. zawodowych historyków, których teksty napisane według kanonów uniwersyteckich recenzować ma prof. Mateusz Goliński z Instytutu Historycznego Uniwersytetu Wrocławskiego.

Na chwilę obecną w części „Historia” przewidujemy następujące artykuły:

- Pawłowice – zarys historii osady, kościoła i parafii wg aktualnego stanu wiedzy mieszkańców;
- Pradzieje oraz historia Pawłowic i regionu do 1260 roku;
- Historia wrocławskich Norbertanów z Olbina w okresie pozyskania Pawłowic w 1260 roku;
- Dzieje Pawłowic w latach 1260-1886 jako własności Norbertanów oraz po kasacji ich majątku;
- Dzieje niemieckich Pawłowic okresu von Kornów i „miasta-ogrodu” w latach 1886-1945;



- Dzieje „ponownie polskich” Pawłowic okresu PRL-u i III RP w latach 1945-2015.

W części „Miejsce” plan był taki, aby zajęć się następującymi zagadnieniami:

- Geografia Pawłowic i regionu (m.in. położenie geograficzne, ilustracje kartograficz-

ne, klimat a pobliska „wrocławska wyspa ciepła”, komunikacja, transport, infrastruktura);

- Architektura (m.in. zespół pałacowy z folwarkiem, kościół, klasztor, szkoła, przedszkole, inne wybrane budynki i domy);
- Przyroda (m.in. arboretum, park, stawy, cmentarz, tereny zielone, pola uprawne, flora i fauna);
- Turystyka (m.in. walory turystyczne Pawłowic i najbliższej okolicy: Ramiszów, Prusowice, lasy, bunkry, poligon, stawy rybne, ścieżki i trasy rowerowe, np. EuroVelo 9).

Niewykluczone, że zakres tej części będzie jednak nieco skromniejszy. Na chwilę obecną przygotowujemy tekst o architekturze osiedla oraz o walorach turystycznych Pawłowic i okolic. Jestem również w posiadaniu licznych materiałów o Pawłowicach udostępnionych przez p. Zdzisława Wnęka. Zapewne do tego rozdziału (i nie tylko) wykorzystamy jego zbiory, jak również materiały będące w Wydawnictwie Uniwersytetu Przyrodniczego oraz wybrane artykuły, które ukazały się w ostatnich latach w Gazecie Osiedlowej „Pawłowice”.

Część trzecia pt. „Człowiek” ma planowaną następującą strukturę:

- Oświata i Nauka (przedszkole, szkoła, Uniwersytet Przyrodniczy, „Wieczory Pawłowickie”, biblioteki, amatorski ruch artystyczny);
- Aktywność społeczna, sportowa i gospodarcza (Rada Osiedla, miesięcznik „Pawłowice”, działalność charytatywna, klub „Orzeł Pawłowice”, stowarzyszenie „Nasze Pawłowice i Ramiszów”, wybrane podmioty gospodarcze działające na terenie Pawłowic);
- Religia (obszar parafii: Pawłowice, Ramiszów-Przylesie; Prusowice; życie religijne, klasztor, organizacje przykościelne: chór parafialny dawniej i dziś, Kościół Domowy, Liturgiczna Służba Ołtarza, Świetlica Parafialna i inne);
- Rodzina (historia wybranych rodzin na podstawie ankiety: m.in.: migracje, uproszczona genealogia, tradycje rodzinne, w tym zwyczaję żywieniowe [np. Wigilia], wspomnienie rodzinnych miejscowości sprzed II wojny światowej – w tym wybrane miejscowości woj. lwowskiego [okolicę Chyrowa: Laszki Murowane (w trakcie opracowywania), Słochynie (brak tekstu) Posada Chyrowska (brak tekstu), Łozy (brak tekstu) oraz Niżankowice i Tuligłowy (w trakcie opracowywania)], Hliboka z rumuńskiej Bukowiny (tekst opracowany) oraz wspomnienia dotyczące przedwojennych Pawłowic – tekst opracowany).

Na chwilę obecną mamy teksty w wersji elektronicznej przygotowane specjalnie do monografii dotyczące: przedszkola, działalności charytatywnej (Caritas), historię chóru parafialnego dawnego i obecnego, informacje o świe-

tlicy środowiskowej „Pawelki”, wspomnienia dotyczące powstania parafii pawłowickiej oraz kilka historii rodzin (opracowanych na podstawie schematu, który opublikowany był w poprzednim numerze „Pawłowic”).

W wersji elektronicznej mamy również kronikę budowy kościoła w Prusowicach, tekst p. Barbary Ingłot napisany w 1996 roku na 50 lecie istnienia pawłowickiej szkoły (z przepisany ręcznie przez p. Wiesława Stawarza, zaś w wersji elektronicznej przez p. Zdzisława Wnęka), teksty dotyczące zespołu pałacowego, prace dyplomowe i inne dotyczące Pawłowic (udostępnione przez p. Zdzisława Wnęka), teksty o niektórych aktywnościach stowarzyszenia „Nasze Pawłowice i Ramiszów”, opracowanie statystyczne dotyczące korzeni rodzinnych dzieci z pawłowickiej szkoły. Jak wspomniano wcześniej, do wykorzystania są również teksty z Gazety Osiedlowej „Pawłowice” oraz z Wydawnictwa Uniwersytetu Przyrodniczego we Wrocławiu.

Przygotowywany jest jeszcze tekst o klubie sportowym „Orzeł Pawłowice” oraz o innych aktywnościach sportowych na osiedlu. Uzupełniana jest jeszcze historia szkoły (od 1996 roku do czasów współczesnych). W wersji wydrukowanej, ale bez wersji elektronicznej, mamy wspomnienia dotyczące parafii oraz szkoły, historię miejscowości Hliboka na rumuńskiej Bukowinie (obecnie Ukraina), historię pawłowickiego klasztoru. Materiały te przekazane zostały do wydawnictwa. Prawdopodobnie zrezygnujemy z opisu pawłowickich podmiotów gospodarczych, chyba że ktoś z czytających te słowa podjąłby się napisania takiego artykułu.

Wiem, że kilka rodzin spisuje jeszcze swoją historię (według wzoru ankiety z poprzedniego numeru „Pawłowic”). Szkoda byłoby nie wykorzystać tych materiałów, więc termin, do kiedy można przysyłać jakiegokolwiek materiały dotyczące Pawłowic, które mogłyby być wykorzystane w monografii, został wydłużony do 15 czerwca 2015 roku. Prof. Jan Miodek z Uniwersytetu Wrocławskiego również zadeklarował się w rozmowie telefonicznej ze mną, że przygotowuje do tego czasu swój artykuł dotyczący Pawłowic. Oby mu się udało. **Dlatego do 15.06.2015 każdy, kto chciałby wnieść swój wkład w powstającą monografię, może przysłać na adres mailowy: wroclawski@op.pl swój tekst (zdjęcia również mile widziane) lub przynieść go do zakrystii kościoła (oryginalne materiały oraz zdjęcia po zeskanowaniu zwrócone będą ich właścicielom).** Proszę też o ewentualne e-maile, co można byłoby jeszcze w monografii umieścić. Być może posiadają Państwo wiedzę na temat materiałów dotyczących Pawłowic i parafii, o których istnieniu nic nie wiem. Wydaje mi się, że warto ten Jubileuszowy Rok upamiętnić takim wydawnictwem. Mam też nadzieję, że po dokonaniu „składu” w uczelnianym wydawnictwie, znajdziemy środki finansowe, aby monografię wydać w postaci książkowej. Gdyby tak się stało, to jest duża szansa, że na centralne uroczystości Złotego Jubileuszu naszej parafii w dniu 26 września 2015 mielibyśmy monografię wydrukowaną w formie książkowej.

Zdzisława Owoc

Oratorium „Miłość ponad wszystko”

Duch Św. nawiedził Pawłowice...

Duch Św. nawiedził Pawłowice – na koncercie pod hasłem „Miłość ponad wszystko”, który miał miejsce 15 maja w naszym kościele. Mogą to potwierdzić Ci, którzy w tym wydarzeniu uczestniczyli i doświadczyli tego wrażenia osobiście. Czuło się tę atmosferę kontemplacji i zachwyty. Ten i ów w skupieniu przymykał oczy, ktoś otwierał je szeroko ze zdziwienia, inny ukradkiem ocierał łzę. I brzmiała w kościele ta anielska muzyka i zdawało się momentami, że fala akustyczna rozerwie nasz nieduży kościółek, jak onegdaj Jerycho. Może tylko nie widzieliśmy ognistych języków, ale prawie..., prawie je czuliśmy, a niektórzy potem opowiadali, że dostawali „gęsiej skórki”. Piękne to było przeżycie – tak po stronie wykonawców jak i słuchaczy.



Krzysztof Bauer

Piękne słowa Matka, Mama, Mamusia

Zawsze pamiętałem o 26 maja, bo wiedziałem, że to Dzień Matki. Dzień kiedy będę składał życzenia i kwiaty mojej mamie, jedynej i ukochanej. Nawet dzisiaj, kiedy już JEJ od prawie dwudziestu lat nie ma, idę na jej grób, aby złożyć bukiet kwiatów, zapalić znicze, klęknąć i pomodlić się, wspominając dni i lata spędzone z nią, przy JEJ boku. I otrzeć łzę, która sama się toczy, na myśl, że JEJ już tak długo nie ma. Że tyle już lat nie mogę złożyć głowy na jej ramieniu, wtulić się w Jej ciepło i czuć gładzącą mnie po włosach Jej rękę. Tak bardzo mi jej brak, tak mocno tęsknię za jej kochanym uśmiechem i słowami pełnymi serdeczności, gdy spotykały mnie niepowodzenia. Trudno, tak bardzo trudno pisać o matce, która odeszła, ale na zawsze pozostała w naszym sercu, w naszej pamięci, w naszych wspomnieniach. Dlatego sięgam wtedy do poezji, która najpiękniej potrafi oddać uczucia, jakie ogarniają nas, kiedy słyszymy najpiękniejsze na świecie słowo MATKA, MAMA, MAMUSIA.

Najpiękniej i najmocniej kochał swoją Matkę nasz wielki poeta Juliusz Słowacki, czego świadectwem są listy pisane do NIEJ z tułaczego, emigracyjnego życia na obczyźnie. I których lektura tak bardzo mocno nas wzrusza. Ale i JEJ obraz utrwalał w wierszach, a szczególnie w króciutkim liryku „DO MATKI”:

O projekcie...

Utwór jest modlitwą przebiegającą za grzechy naszej cywilizacji, a także modlitwą dziękczynną i wynagradzającą naszej wspólnoty parafialnej z okazji Jubileuszu 50-lecia istnienia Parafii. Treść oparto na tekstach z dzienniczka św. siostry Faustyny Kowalskiej i tekstach siostry Leonii Przybyło. Muzykę skomponował współczesny kompozytor muzyki kościelnej – Piotr Pałka, absolwent Akademii Muzycznej z Krakowa, laureat wielu nagród w tej dziedzinie. Oratorium składa się z siedmiu części, różnorodnych pod względem muzycznym. Zastosowano tu trzy środki wyrazu – śpiew chóralny, partie muzyczne i recytacje.

Wykonawcami byli: Chór Laudate Dominum na stałe śpiewający w parafii pawłowickiej,

Przyjaciele Chóru, instrumentalisci Akademii Muzycznej we Wrocławiu – razem ponad 70 osób. Dyrygował Marek Kudra, a teksty recytował Piotr Lach.

O przygotowaniach...

Nie był to nasz pierwszy występ w ramach tego projektu, wcześniej Wołów(2x), Strzelin, Wrocław (2x), więc czuliśmy się raczej pewnie. Przygotowania zabrały nam trochę czasu – najpierw „trenowali nas” sam kompozytor i specjaliści od muzyki, potem p. Ania Małaczyńska „szlifowała” dzieło tak długo, aż wyszedł jej diament (no może troszeczkę przesadzam). Można powiedzieć, że od czasów tego projektu staliśmy się innym, lepszym Chórem, a utwór stał się przedmiotem naszej dumy. Lubimy go prawie wszyscy, odsłuchujemy nagrań tak często, jak tylko można – przy pracach domowych i w samochodzie.

Przygotowanie występu w parafii też wymagało wysiłku. O benedyktyńskiej pracy p. dyrygent Laudate Dominum nie muszę wspominać, ale o innych osobach Państwo nie wiecie. Jerzy Wilusz z zespołem opracowali i wydali dobry folder o programie Oratorium, Jacek Orzechowski w trosce o jakość nagrania z koncertu poświęcił trzy popołudnia (do 24-tej), dekoratorki dołożyły starań, aby kościół wyglądał pięknie. Nasze „meny” przygotowali w prezbiterium podium dla „gwiazd”. Wpadało też przygotować poczęstunek dla gości, „jako że” i nas podejmowano ciastem, a nawet obiadem po koncertach. Bóg sprzyjał nam, dając dobrą pogodę, więc przyjęcie udało się zorganizować na zewnątrz.

Łyżka dziegiu...

Wszystko wypadłoby „super”, gdyby nie..., no właśnie – frekwencja, bo było nas trochę mało, jak na licznosc parafii i wydarzenie tej rangi. Wprawdzie ławki były zajęte, na górze stało sporo młodzieży, ale środek kościoła był pusty a liczyliśmy na „gęste tłumy” (jak bywało na wcześniejszych występach), niektórzy nawet przynieśli krzesła dla znajomych. Niestety, tylko prezbiterium wyglądało imponująco (70 wykonawców). Może to wina słabej reklamy, może brak świadomości wartości dzieła, o którym ks. Proboszcz powiedział, że takiego wydarzenia nie było w całej historii parafii. A przecież wstęp był wolny, dzięki patronom całej uroczystości (Agnieszka i Wojciech Nielipiński, Janusz Wnęk, Małgorzata Kalembasa).

No cóż, chciałoby się powiedzieć – nie wiecie Państwo, co straciliście, a szkoda. Niektórych ludzi omijają piękne przeżycia, bo sami z nich rezygnują i czują się jacyś nieszczęśliwi. Być może będziemy mieli jeszcze występy w innych kościołach Wrocławia, można strąć nadrobić.

Ale żeby, tego wspaniałego dzieła, nie kończyć smutnym akcentem chcemy podziękować naszym fanom. Bo to Wy, nasi kochani sympatycy i przyjaciele, jesteście naszą siłą napędową. Te Wasze radosne uśmiechnięte twarze, pełne aplauzu spojrzenia, brawa i prośby o bisy, to odczucie, że Wam się podoba – dla Was chce nam się śpiewać.

*„W ciemnościach postać mi stoi matczyną,
Niby idąca ku tęczącej bramie –
Jej odwrócona twarz patrzy przez ramię,
I w oczach widać, że patrzy na syna”.*

I jego dłuższej wersji pod tym samym tytułem:

*Zadrzy ci nieraz serce, miła matko moja,
Widząc powracających i ulaskawionych,
Kląć będziesz, że tak twarda była na mnie zbroja
I tak wielkie wytrwanie w zamiarach szalonych.*

*Wiem, żeby ci wróceniem moim lat przysporzył;
Wszakże gdy cię spytają – czy twój syn powraca,
Mów, że się na swem szczęściu syn jak pies położył
I choć wolisz, nie idzie – oczy tylko zwraca...*

*Oczy zwraca ku tobie... więcej nic nie może,
Tylko spojrzeniem... tobie smutek swój tłumaczy;
Lecz woli konający – nie iść na obrożę,
Lecz woli zamiast hańby – choć czarę rozpaczy...*

*Przebaczże mi, o moja ty piastunko droga,
Że się tak zaprzepścił i tak zaczepścił;
Przebacz... bo gdyby nie to, że opuścił Boga
Trzeba by... toby ciebie pewno nie opuścił.*

Oczywiście, dzisiaj inaczej wygląda sprawa Ojczyzny, do której poeta nie mógł wrócić, bo naraził się politycznie carskiemu zaborcy. I tylko na krótko przed śmiercią, spotkał się z matką (Salomeą) we Wrocławiu, kiedy jechała na leczenie ▶

„do wód”, a on przyjechał do pruskiego wtedy już miasta, bo policja pruska nakazała mu to jako niebezpiecznemu Polakowi, który naraził się carowi rosyjskiemu, przyjacielowi państwa pruskiego. O tym mówi jego wiersz „Do Matki”, który w całości przytaczam. To smutna prośba skierowana „do piastunki drogiej”, aby wybaczyła mu to, że nie może wrócić do Niej i do zniewolonej Ojczyzny. Jest pięknie napisana książka o wrocławskim spottkaniu Słowackiego z matką. Jej autorem jest poeta Mieczysław Jastrun (autor także wspomnianej opowieści „Mickiewicz” i „Poeta i dworzanie” o Janie Kochanowskim). Poeta dużej miary, ale nie doceniany przez krytyków i historyków literatury, znakomity eseista („Gwiazdzisty diament”), tłumacz z poezji francuskiej (autor antologii „Sym-

boliści francuscy”), niemieckiej i rosyjskiej.

Dzisiaj mimo wolnej ojczyzny, sytuacji emigrantów zarobkowych (już ponad 2,5 mln Polaków i Polek) jest podobna do tej, o której mówi wiersz Słowackiego. Tęskniące za synami i córkami matki, które dożywają swego żywota w kraju, które czekają na ich powrót do Polski. Rzadko się widuję, bo „dla chleba, panie dla chleba” (jak w wierszu-pieśni Michała Bałuckiego „Góralu, czy Ci nie żal”) trzeba było wyjechać, szukać pracy poza ojczyzną. Zostawione, opuszczone często matki, płaczą, tęsknią za swoimi latoroślami. Ten wolny kraj nie daje możliwości pracy, „wypycha” z kraju miliony młodych na obczyznę. To dramat całych rodzin, ojców i matek, zostawianych w kraju ze względu na wiek. Ale i

dlatego, że nie chcą opuszczać Ojczyzny, kraju urodzenia, który ukochali i tu chcą złożyć kości. Dramat matek, smutnych i rozżalonych, że taką sprawili im dolę rządzący krajem egoiści, którzy myślą tylko o sobie i władzy, którą piastują. **Ale w Dniu Matki (na chwilę) zapomnijmy o smutkach, które trapią naszą Ojczyznę.** Pochylmy się nad głowami naszych Matek i złożmy pocałunek na ich kochanych włosach, na spracowanych rękach i ustach pełnych miłości do nas. **Przynieśmy pachnące i piękne kwiaty, aby im podziękować za wszystko, co dla nas zrobiły w swoim życiu. Bo są tymi osobami najbliższymi naszemu sercu, przytulmy się do niego, bo bije ono gorąco i serdecznie dla nas. Niech poczują naszą wdzięczność i miłość, jaką JE darzymy.**

Czy dziś łatwo być świadkiem Jezusa?

Pierwsza część homilii a wygłoszonego przez O. Romana Bakalarza na Pawłowicach podczas mszy świętej w 35. rocznicę Sakramentu Kapłaństwa ks. proboszcza Michała Machała. Druga część tekstu homilii ma być zamieszczona w Monografii Pawłowic.

Drodzy Parafianie, stajemy dzisiaj przed Panem Bogiem, by czcić tajemnicę Jego Wniebowstąpienia. Stajemy, by wspólnie z Apostołami wpatrywać się w górę, gdzie wstępuje Jezus Chrystus, który zasiadł po prawicy Ojca. Zdajemy sobie sprawę, że czterdzieści dni, które dzielą nas od Chrystusowego Zmartwychwstania to czas, w którym Jezus umacnia wiarę swoich Apostołów. Przez trzy lata wędrując przez palestyńską ziemię, głosił Ewangelię. Przez trzy lata nauczał, czynił znaki, cuda, a słuchający Go nie tylko biegli za Nim, odnajdywali miejsce Jego pobytu, nie tylko przed Nim składali swoje ludzkie sprawy, swoje biedy i nieszczęścia, ale także słuchający Go składali deklaracje wiary, składali deklarację, że będą przy Nim trwać, że będą Go bronić, gdyby taka potrzeba zaszła. Składali deklarację trwania przy Nim. Ale kiedy trzeba było przenieść słowa wypowiedziane na życie, nie zdali egzaminu, uciekli, stchórzyli. I po Zmartwychwstaniu, kiedy Jezus staje przed tymi samymi, załkzionymi, stchórnymi ludźmi, staje przed nimi nie po to, by ich rozliczać z niewiary. Owszem, to oni mogli się spodziewać, kiedy zamknięci w wieczniku patrzają, że mimo drzwi zamkniętych staje przed nimi Jezus, mogli się spodziewać pytania, „dlaczegoście uciekli, dlaczegoście stchórnili i was nie było”. A usłyszeli od Jezusa: „Pokój wam, weźmijcie Ducha Świętego. Ducha, który was umocni, który sprawi, że staniecie się mężnymi głosicielami wiary”. Przez czterdzieści dni Jezus ukazywał się jako żyjący i utwierdzał wiarę tych, którzy wcześniej Go słuchali, ale do końca słów nie przyjmowali. I kazał się dotykać, i siadał z nimi do stołu, i w drodze przekonywał – „to Ja Jestem”. Kiedy patrzył na uciekających z Jerozolimy do Emaus Jego uczniów, mówił im: „jesteście nierozumni, małej wiary, przecież słyszeliście, że Ja muszę cierpieć, bo przez cierpienie zwyciężę śmierć, zwyciężę szatana i jego dzieło”. I po czterdziestu dniach jesteśmy świadkami, kiedy odchodzi z tego świata i daje ostatnie polecenie słuchającym Go: „iśćcie na cały świat, głoscie Ewangelię”. Słyszymy Jego polecenie wstępującego do nieba: „będziecie Moimi świadkami aż po krańce świata”.

Siostry i Bracia, dziś uczestniczymy w tej tajemnicy i chcemy najpierw sobie postawić py-

tanie. Słuchamy tego Jezusowego testamentu, kierowanego przed dwoma tysiącami lat, ale przecież ze świadomością, że Boże Słowo jest takie samo, kierowane także dziś do nas po dwudziestu wiekach. „Bądźcie Moimi świadkami, idźcie na cały świat, głoscie Ewangelię”. Czy zatem ja jestem świadkiem wiary? Czy jestem świadkiem Jezusa? Owszem, można by w tym momencie postawić bardzo retoryczne pytanie: „czy łatwo jest dziś być świadkiem wiary?”. W tym spoganiałem świecie, w tym świecie, w którym człowiek tak często zaczyna sobie układać życie, jakby Boga nie było. Czy łatwo jest dziś być świadkiem Jezusa, kiedy świat podpowiada nam życie bez Boga? Kiedy świat podpowiada nam życie takie, jakbyśmy nigdy nie poznali Bożych przykazań, jakbyśmy nigdy Go nie słyszeli? Czy łatwo jest być świadkiem? Powiadam – pytanie to jest retoryczne. Ale trzeba sobie także i dzisiaj powiedzieć – my żyjemy dziś w przedziwnej rzeczywistości. Owszem, nie możemy i ja także nie chcę narzekać, że świat jest bezbożny dzisiaj – bo taki był zawsze. I w czasach Jezusa, i przez dwadzieścia wieków istnienia Kościoła. Od samego początku byli ludzie ci, którzy klękali i adorowali Bożą wielkość, którzy trwali przy Jego miłości. Ale byli także ci od samego początku, którzy chcieli go wyeliminować z życia, którzy chcieli mu zamknąć usta, którzy wydawali na niego niesprawiedliwe wyroki i oskarżali go za to, że ludziom przypominał o konieczności zachowywania Bożych przykazań. Tak było i tak jest. Ale chyba dzisiaj nie trzeba być wielkim obserwatorem życia i analitykiem dziejących się wydarzeń, by powiedzieć, że nam dzisiaj pomieszały się wartości. Nie potrzeba być wielkim obserwatorem życia, by powiedzieć: „jeszcze tak niedawno, to wszyscy wiedzieliśmy, że jest ogólna zasada, wynikająca z prawa naturalnego, że dobro należy czynić, a zła unikać”. I wszyscy wiedzieliśmy o tym, że owszem, słabość i grzech wpisane są w ludzką naturę, i dlatego człowiek, który popełnił zło i grzech, chciał w ciszy konfesjonu oddać to wszystko pod osąd Bożego Miłosierdzia. A dzisiaj? A dzisiaj zawstydziliśmy się dobra, świętości, uczciwości, a nie wstydzimy się grzechu. Ze zdumieniem patrzymy, kiedy w różnego rodzaju pochodach i manifesta-

cjach wychodzą na ulice ludzie, dźwigają transparenty, na których wypisane są hasła, by prawo grzechu uczynić prawem życia. Nie wstydzili się człowiek grzechu, wręcz domaga się jego usankcjonowania. Tak niedawno, gdyby ktoś zapytał i młodego człowieka, i dorosłego, co to jest małżeństwo, bezbłędnie każdy mówiłby: „jest to związek mężczyzny i kobiety”. Dla katolika jest to związek mężczyzny i kobiety związanych świętością, sakramentalnym węzłem. A dziś? Nie jest to takie oczywiste dla każdego człowieka i zaczyna się człowiek zastanawiać, i mówić o jakiś przedziwnych małżeństwach, rodzinach, gdzie nie miłość pomiędzy mężczyzną i kobietą ma być naczelną zasadą. I zaczyna się człowiek zastanawiać, czy jakieś przedziwne związki i dewiacje także uznawać za małżeństwo, a często zdarza się, że ludzie, którzy na co dzień mówią, że są wierzącymi, w imię fałszywych haseł tolerancji, zaczynają milczeć albo nawet czasem zgadzać się z takim podejściem. Można by przytaczać wiele rzeczywistości. Tak niedawno wiedzieliśmy o tym wszyscy, że Bóg jest świętością i wiedzieliśmy, że ze świętości nie wolno sobie kpić, że świętości nie wolno opluwać, a dzisiaj? Jesteśmy świadkami, że publiczne bluźnierstwo nazywa się sztuką teatralną. I chce się..., domaga się człowiek, by to bluźnierstwo było właściwie wykonywane wszędzie. Można by przytaczać wiele rzeczywistości... I dlatego dzisiaj trzeba się pytać siebie, w tę uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, czy ja jestem świadkiem wiary, czy jestem świadkiem Jezusowych słów. Sam Jezus powiedział, przestrzegając: „każdy, kto się do Mnie przyzna przed ludźmi, do tego i Ja się przyznam przed Ojcem, który jest w niebie. Ale każdy, kto się zaprze Mnie i Moich słów, musi pamiętać, że i Ja się jego zaprę przed Ojcem, który jest w niebie”. Jezus Chrystus dzisiaj wskazuje nam drogę, którą każdy człowiek przejść musi i cel, do którego każdy człowiek zmierza. Ale by osiągnąć ten cel, który Jezus nam dziś wskazuje, wstępując do nieba, trzeba powiedzieć sobie – na ten cel trzeba sobie zapracować, trzeba go zdobyć. I dlatego potrzeba nam, byśmy z wielkim zawierzeniem, z ufnością wobec Boga, szli tą drogą, którą On nam wskazuje. Byśmy odrywali nasze spojrzenie od tych dróg, które proponuje nam świat i ludzka mądrość, byśmy szli za mądrością Boga. [...]

homilię głosił

O. Roman Bakalarz OP (Dominikanin)

Laudate Dominum

Chór parafii p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu Pawłowicach

Po II Wojnie Światowej do Pawłowic przyjeżdżają repatrianci z okolic Chyrowa, Bukowiny (Rumunia) i innych stron Polski. Jedną z pierwszych wspólnych prac było wyremontowanie ze zniszczeń wojennych kościoła powołanego ewangelickiego, mieszczącego się przy obecnej ul. Starodębowej 28/30. Prace rozpoczęły się w latach 1947/48 i trwały do roku 1950. Na początku tego roku odprawiono pierwszą Mszę św. Kościół został oddany pod opiekę Najświętszemu Sercu Pana Jezusa. Był kościołem filialnym w parafii we Wrocławiu-Psie Pole.



Chór parafii w Pawłowicach, lara pięćdziesiąta.

W tamtym czasie odprawiana była jedna Msza św., w niedzielę, o godz. 11.00. Była to suma. Ustalona wówczas godzina odprawiania tej głównej niedzielnej Mszy św. zachowała się przez wiele lat, stała się niejako tradycją kościoła w Pawłowicach. Niedzielną Mszę św. odprawiali kapłani z parafii Psie Pole. Mieszkańcy Pawłowic przywozili ich zaprzęgami konnymi. Wkrótce po tym - rok 1950 lub 1951 - państwo Maria i Karol Łobazowie zaczęli organizować Chór Parafialny. Pierwszy skład rekrutował się wyłącznie z mieszkańców Pawłowic. Pan Karol był organistą, grał na organach (fisharmonii) zarówno w kościele w Pawłowicach jak i na Psim Polu. Było to bardzo ważne, gdyż ułatwiało to naukę śpiewu chóralnego.

Chór po raz pierwszy zaśpiewał na Boże Narodzenie 1950 (1951) roku. Był to bardzo podniosły i radosny czas. Lata od ok. 1965 (rok erygowania naszej parafii) do ok. roku 1975 to czas stabilizacji - „dojrzałości” Chóru. Wprawdzie liczba członków stale się zmieniała, wahała się w granicach od 30-40 osób, odchodzą osoby starsze lub te, którym praca zawodowa i codzienne obowiązki nie pozwalają na uczestnictwo, dochodzi kolejne pokolenie wychowane już w Pawłowicach. Pojawiają się również osoby zamieszkałe poza Pawłowicami (Zakrzów, Psie Pole), gdyż Chór stale śpiewa zarówno w pawłowickiej parafii jak na Psim Polu. W okresie tym Chórem dyryguje muzyk wykształ-

cony we Wrocławskiej Wyższej Szkole Muzycznej – pan Tadeusz Owoc. Ma to niepomierny wpływ na poziom i jakość wykonywanych utworów. Chór śpiewa także poza parafiami -macierzystą w Pawłowicach i zaprzyjaźnioną na Psim Polu, we Wrocławiu-Kowalach, Twardogórze, i innych parafiach wrocławskich i poza Wrocławiem.

Po roku 1975 stopniowo spada aktywność Chóru. Ma to związek zarówno z wiekiem członków, jak też sytuacją społeczną. Nie mniej jednak Chór śpiewa zawsze w czasie głównych świąt kościelnych. Zmniejsza się w tym czasie liczba członków chóru do ok. 20-25 osób. Spada także intensywność jego pracy, i związana z tym odnawialność repertuaru.

W roku 1991 umiera współtwórca Chóru pan Karol Łobaza. Był to znaczący cios w funkcjono-

w życiu małego pawłowickiego osiedla. Wywarł wpływ na życie mieszkańców oraz parafii.

Społeczność pawłowicka nie pozostała obojętna na zasiane w niej ziarna muzyczne i po 11 latach powstał „nowy Chór”, który obrał nazwę **Laudate Dominum**.

„Spróbuj, będziesz miała spokój, a po 3 miesiącach i tak przestaną chodzić” – to była pierwsza motywacja, jaką usłyszała przyszła Dyrygentka z ust swojej mamy. Słowa te nie okazały się prorocze. Chór powstał i istnieje już 6 rok.

Jak to się zaczęło? Dlaczego to się zaczęło? Jaka jest recepta na stworzenie zespołu ludzi, którzy mogą na siebie liczyć nie tylko w tworzonej społeczności, ale także w życiu prywatnym? Ile trzeba poświęcić? Co się z tego ma? I wiele innych pytań nasuwało się na sam początek.

Głównym inicjatorem założenia Chóru był ksiądz proboszcz Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa we Wrocławiu-Pawłowicach dr Michał Machał. To On rozmawiał bezpośrednio z przyszłą dyrygentką o pomysły założenia zespołu, nakłaniał do odwagi i akceptował jej wstępne założenia.

Dyrygentka dość długo się wahała, rozmyślała, zastanawiała nad słusznością prośby skierowanej właśnie w jej stronę. Miała doświadczenie w śpiewaniu w chórach, brała udział w wielu wydarzeniach artystycznych Wrocławia, Polski, Europy i świata jako chórzystka, ale dyrygent? Nigdy wcześniej.

Miała świadomość istnienia wspaniałego zespołu już wcześniej na Pawłowicach, nie wiedziała jak ścigać się z tak mocną historią. Postanowiła napisać nową kartę. Podjęła wyzwanie. Przekonana wewnętrznie, że tak właśnie ma być.

Z założenia chciała stworzyć zespół ludzi, którzy chcą. Chcą śpiewać, chcą ze sobą przebywać, chcą się ze sobą modlić, chcą robić coś ważnego nie tylko dla siebie. Zupełnie nieistotna była kwestia wykształcenia muzycznego, zespół od początku jest otwarty dla ludzi lubiących i chcących śpiewać. To jest jego główna siła.

Był 28 października 2009 roku. Pierwsza próba. Pierwsze starcie. Pierwsza weryfikacja tego, co założyła sobie na samym początku.

Osób, w porównaniu do aktualnego składu zespołu, było niewiele, ale wtedy właśnie zaczął się zupełnie inny czas w jej życiu. I w życiu ludzi,



Zdjęcie z przelustowań w Cieszkowie, grudzień 2013

którzy dołączali z próby na próbę do składu początkowego.

Spotkali się ludzie z pasją. Wrażliwi na muzykę – to oczywiste, ale również na modlitwę, wiarę, Ducha Św., ludzie wrażliwi na samych siebie. Tym wygrywają. To powoduje, że dwa razy w tygodniu znajdują czas i siłę na wspólne próby. Poświęcony czas wolny, rodzinny, przekształcają w ciężką pracę, żeby na końcu zaśpiewać najlepiej jak potrafią. Na chwałę Pana.

Dyrygentka – tego nie można jej odebrać – stworzyła grupę, z której jest dumna. Spotkała ludzi, na których może liczyć. I chociaż czasem nie ma siły, idzie na próbę, bo musi, denerwuje się (rzadko, ale jednak), szuka sensu – nie poddaje się, bo jest przekonana, że warto. I ma cichą nadzieję, że chórzyci też są o tym przekonani.

Chór po raz pierwszy wystąpił w Święta Bożego Narodzenia w 2009 roku. Pierwszy stres, pierwsza prezentacja. W kościele zagościła ponownie muzyka chóralna, tak bardzo oczekiwana przez niektórych. Msza Święta wydawała się być



Koncert kolęd na Pawłowicach, Laudate Dominum, 2014 rok.

Chór aktywnie uczestniczy w życiu parafii, wzbogacając swoim śpiewem różne okolicznościowe Msze św. oraz modlitwy – Sakrament Bierzmowania, Apel ku czci św. Jana Pawła II, Imieniny pracujących na terenie osiedla księży, Jerycho Modlitewne (forma modlitwy przed Najświętszym Sakramentem trwająca przez siedem kolejnych dni.), Śluby oraz Rocznicę Ślubów. Zespół często zapraszany jest do innych parafii na terenie Dolnego Śląska. Aktywnie wspiera budowę kościoła filialnego w pobliskich Prusowicach (dołączył parę razy do kwesty ks. proboszcza, śpiewając podczas specjalnych Mszy św.).

W trakcie dotychczasowej działalności pojawiły się dwa Konkursy Kolęd. Na razie Chór zatrzymał się na eliminacjach rejonowych, ale usłyszał wiele pozytywnych słów uznania za swój występ. Daje to nadzieję na przyszłość.

Podczas pracy Chóru powstały płyty zawierające różne pieśni śpiewane przez Laudate Dominum. Dwie z nich są autorskie. To Kolędy i Pasja wg św. Jana – zysk z ich sprzedaży (wolne datki), był przeznaczony na zakup cegiełki-tabliczki w nowobudowanym kościele. Pozostałe, zostały nagrane przy okazji różnych występów Chóru, czy też udziału w różnych imprezach muzycznych.

Chórzyci szkolą swoje umiejętności wokalne nie tylko pod czujnym okiem Pani Dyrygent.

W ich życie wpisały się dwa razy w roku warsztaty muzyczno-liturgiczne, organizowane na terenie Wrocławia. Prowadzą je krakowscy kompozytorzy, przekazując przy tym swoją wiedzę muzyczną oraz dając świadectwo własnego życia duchowego. Często połączone są one z rekolekcjami.

Wynikiem uczestnictwa w warsztatach muzyczno-liturgicznych, nawiązania kontaktu z kompozytorami i innymi muzykami z Wrocławia, była organizacja na terenie pawłowickiej parafii Oratorium Miłość Ponad Wszystko. Swoista modlitwa przebлагalna, duża forma na chór i orkiestrę. Laudate Dominum wziął na siebie odpowiedzialność za organizację całego koncertu oraz zaśpiewanie części chóralnych (zaproszono przyjaciół do pomocy, aby proporcje chór - orkiestra były zachowane). Kościół wypełnił się muzyką pełną Ducha Św.. Radość z powodzenia tak dużego przedsięwzięcia była wielka.

Aktualnie Chór Laudate Dominum liczy 37 członków. Ma sprecyzowane plany dalszej pracy. Czy prześcignie „stary” chór w długości istnienia? Droga jest otwarta, przekonamy się za 40 lat.

(opracowanie oparte na wspomnieniach Dyrygentki Chóru, Anny Małaczyńskiej. Pełny tekst i zdjęcia w Monografii Pawłowice).



Dotychczasowe nagrania chóru

magicznym wydarzeniem, bardziej duchowym, bardziej przeżytym niż normalnie.

W kolejnych latach, do harmonogramu, występów wpisały się cykliczne wydarzenia roku kalendarzowego – Święto Trzech Króli (z kolędą w pobliskim klasztorze sióstr benedyktynek-sakramentek), koncerty kolęd – z powodzeniem organizowanych w macierzystej parafii oraz na zaproszenie innych, Pasja wg św. Jana (śpiewana w niedzielę palmową oraz podczas liturgii Wielkiego Piątku), Triduum Paschalne, Święta Wielkiej Nocy, Odpust Parafialny, Msza św. z Okazji wspomnienia św. Cecylii (patronki muzyki kościelnej), Święta Bożego Narodzenia.

Niepisana tradycją stały się zimowe i wiosenne wyjazdy integracyjne dla członków Chóru, ich rodzin i przyjaciół. Często po takim wyjeździe ilość osób systematycznie uczęszczających na próby wzrasta. Wyjazdy zbliżają do siebie członków zespołu, wspólne wędrowki po górach, biesiadowanie oraz warsztaty głosowe przynoszą znakomite efekty zarówno w stosunkach międzyludzkich, jak i muzykowaniu.

Podczas wyjazdu do Dusznik Zdroju, w czerwcu 2011 roku, w drodze głosowania, została ustanowiona nazwa Chóru – **Laudate Dominum**.

